

MOJE SPOTKANIE Z BOGIEM ŚWIADECTWO IAN'A McCORMACKA

(Ścieżka dźwiękowa kasety video "A glimpse of eternity")

Nazywam się Ian McCormack. Urodziłem się w Nowej Zelandii i mam 32 lata. Chciałbym wam opowiedzieć, w jaki sposób Pan dotknął się mojego życia. Wydarzyło się to prawie siedem lat temu. Chciałbym się z wami podzielić tym, jak Bóg zmienił moje życie i jak Pan, Jezus Chrystus, stał się dla mnie realny poprzez moje osobiste doświadczenie i spotkanie z Bogiem Wieczności.

Zanim zacznę opowiadać, chciałbym przeczytać kilka wersetów z Biblii:

a) 1 List Jana 1:5-8

"A zwiastowanie to, które słyszeliśmy od Niego i które wam ogłaszamy, jest takie, że Bóg jest światłością, a nie ma w nim żadnej ciemności. Jeśli mówimy, że z nim społeczność mamy, a chodzimy w ciemności, kłamiemy i nie trzymamy się prawdy. Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu."

b) Ewangelia Mateusza 7:13-14

"Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i niewielu jest tych, którzy ją znajdują."

c) Ewangelia Jana 10:9-11

"Ja jestem drzwiami; jeśli kto przeze mnie wejdzie, zbawiony będzie i wejdzie, i wyjdzie, i pastwisko znajdzie. Złodziej przychodzi tylko po to, by kraść, zarżynać i wytracać. Ja przyszedłem, aby miały życie i obfitowały. Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce."

d) Ewangelia Jana 9:5

"Póki jestem na świecie, jestem światłością świata."

e) Ewangelia Jana 14:6

"Odpowiedział mu Jezus: Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie."

Wychowywałem się w Nowej Zelandii. Moi rodzice byli nauczycielami. Jako młody człowiek podróżowałem po wielu zakątkach mojego kraju. Studiowałem na Uniwersytecie Lincolna i uzyskałem tam tytuł magistra rolnictwa. Przez dwa lata pracowałem jako konsultant hodowlany w Radzie Mleczarskiej w Hamilton w Nowej Zelandii. Bardzo lubiłem wieś i cieszyłem się życiem na farmie. Nie byłem domatorem. Bardzo lubiłem weekendy, wypady z domu, nurkowanie, surfing, wędrowanie i uprawianie sportu. Po prostu bardzo to lubiłem i cieszyło mnie życie pod gołym niebem. Cieszyła mnie praca na farmie i kontakt z naturą.

Na początku lat 80-tych postanowiłem razem z moim najlepszym przyjacielem wybrać się za

granicę. Lubiliśmy przygody, więc postanowiliśmy, że wyjedziemy na jakiś rok lub dwa. Opuściliśmy Nową Zelandię i pojechaliliśmy do Australii. Podróżowaliśmy autostopem z Sydney do Brisbane, następnie z Darwin na wyspę Bali. Zwiedziliśmy Indonezję, Jawę, Singapur, Malezję i Sri Lankę. Gdy tak podróżowaliśmy po Azji ciągle byliśmy wypytywani przez ludzi: "Czy jesteście chrześcijanami?". To mnie zaskakiwało, bo przecież byłem wychowywany w rodzinie chrześcijańskiej, w domu chrześcijańskim.



Foto 1: Zdjęcie paszportowe Iana

Byłem wychowywany jako Anglikanin. W wieku czternastu lat przystąpiłem do Pierwszej Komunii. I pamiętam jak wtedy, podczas komunii, naprawdę nie czułem obecności Boga. Jako dziecko modliłem się i uczęszczałem na szkółkę niedzielną. Należałem do przykościelnej grupy młodzieżowej, do chóru, chodziłem też na wiele innych spotkań. Pomimo tego, w istocie nie rozwijałem się i nie znałem Boga. Nie doświadczyłem go osobiście. Pamiętam jak wyszedłem z kościoła tego dnia, kiedy po raz pierwszy przystąpiłem do komunii. Prawdę mówiąc byłem rozczarowany i zaskoczony. Pomyślałem: "Cóż, wygląda na to, że nic się nie wydarzyło". Pamiętam jak wychodząc z kościoła zapytałem mamę: "Czy Bóg przemawia? Modłę się codziennie. Czy On naprawdę przemawia? Czy kiedykolwiek słyszałaś jak Bóg do ciebie mówi?". Moja mama spojrzała na mnie i rzekła: "Tak, Bóg naprawdę mówi i jest realny", a ja zapytałem: "A kiedy go słyszałaś?". Wtedy opowiedziała mi jak wołała do niego w bardzo ciężkich chwilach. Pan odpowiedział jej i czuła, że był bardzo blisko niej. Odpowiedziałem jej: "Ja nie przeżywałem tragedii i wszystko wydaje się być w porządku w moim życiu. Jak to się dzieje, że nie słyszę Boga?". Moja mama odpowiedziała: "Cóż, często potrzeba tragedii, aby nas ukorzyć. Niestety, człowiek z natury jest pyszny". Pomyślałem: "Przecież nie jestem takim człowiekiem, nie jestem pyszny", ale kiedy teraz zastanawiam się nad tym, byłem bardzo pyszny. Wtedy moja mama powiedziała: "Słuchaj Ian, nie zamierzam zmuszać cię, abyś chodził do kościoła, ale pamiętaj tę jedną rzecz, cokolwiek będziesz robił w życiu, gdziekolwiek pojedziesz, nieważne jak według ciebie daleko odszedłeś od Boga, pamiętaj przynajmniej tę jedną rzecz. Jeśli będziesz w kłopotcie i w potrzebie, krzycz do Boga z głębi twojego serca, a On cię usłyszy. On cię naprawdę usłyszy i przebaczy ci". Pamiętam te słowa, bo trwale zapisały się w moim umyśle. Postanowiłem, że nie będę hipokrytą i nie wrócę do kościoła, ponieważ naprawdę nie doświadczyłem Boga. W gruncie rzeczy była to dla mnie tylko religia.

Tak więc, podróżowaliśmy po Azji, a ludzie często pytali mnie: "Ian, czy ty jesteś chrześcijaninem?". Naprawdę musiałem zastanawiać się nad odpowiedzią, ponieważ w istocie nie byłem chrześcijaninem, gdyż tak naprawdę nie wierzyłem w Boga. Wiedziałem o nim, ale nie wierzyłem w niego. I tam, w Azji, stanąłem twarzą w twarz z realnością odmiennych wierzeń. Byłem zaszokowany, gdy widziałem jak ludzie kłaniają się i czczą bożki zrobione ich własnymi

rękami. W głębi mego serca pytałem: "Dlaczego? Dlaczego kłaniają się czemuś co w istocie jest dziełem ich własnych rąk? Czułem zamęt w mojej głowie i wtedy przypomniałem sobie fragment o dziesięciu przykazaniach, który pamiętałem ze Starego Testamentu:

Księga Powtórzonego Prawa 5:7-9

"Nie będziesz miał innych bogów obok mnie. Nie uczyni sobie podobizny rzeźbionej czegokolwiek, co jest na niebie w górze i co jest na ziemi w dole, i tego, co jest w wodzie pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał i nie będziesz im służył."

Tak więc podróżowałem, uprawiałem surfing, nurkowałem, chodziłem po dżunglii. Odwiedziłem Sri Lankę - zadziwiający kraj. Dostałem się na pokład olbrzymiego ślizgacza, i tym długim na 96 stóp jachtem popłynąłem na Mauritius, małą wyspę na Oceanie Indyjskim. Zabrało to nam 26 dni. Na Mauritiusie spędziłem prawie dwa miesiące. Mieszkałem tam z miejscowymi nurkami, którzy uczyli mnie jak nurkować na rafie za dnia, a także nocą. Gdy skończyły mi się pieniądze, doradzono mi: "Jedź do Południowej Afryki. To dobre miejsce, gdzie można dobrze zarobić." Tak więc wybrałem się do Południowej Afryki i pracowałem tam przez jakieś 8-10 miesięcy.



Foto 2: Zatoka Tamarin, gdzie zatrzymał się Ian

Podczas mojego pobytu w Afryce dostałem list od mojego brata, który prosił mnie, abym przyjechał do Nowej Zelandii na jego ślub. Zastanowiłem się i zdecydowałem, że muszę wracać do Nowej Zelandii. Tak więc w Durban wsiadłem do samolotu i przyleciałem z powrotem na Mauritius. Oczywiście, wszyscy moi przyjaciele odwiedzili mnie i namawiali: "Chodź z nami ponurkować". Tak więc znowu uprawiałem surfing i nurkowałem. Pewnego dnia zaproponowali mi nurkowanie nocą. Miałem jeszcze kilka dni do wyjazdu, gdy przyszli do mnie wieczorem i powiedzieli: "Ian, chodźmy znów ponurkować nocą". Jak zwykle, wyszedłem na werandę i spojrzałem na ocean i niebo. Gdzieś daleko na horyzoncie dostrzegłem potężne wyładowania elektryczne. Zwróciłem się do Simona, mojego czarnego przyjaciela i powiedziałem: "Słuchaj, czy ty jesteś pewien? Przecież idzie burza". On odpowiedział: "Nie martw się, burza na pewno przejdzie bokiem". Obawiałem się, że razem z burzą może przyjść zbyt duża fala na rafie, co byłoby zbyt niebezpieczne. Odrzekł: "Wszystko będzie w porządku, popłyniemy jakieś pięć mil od brzegu do bardzo pięknego zakątka rafy. Naprawdę będziesz zdumiony jakie to jest piękne w nocy, jak piękna jest ta rafa koralowa. Popłyn z nami". Zacząłem się zastanawiać i w końcu dałem się namówić. Zabrałem cały mój sprzęt do nurkowania. Była chyba jedenasta w nocy, gdy wskoczyliśmy do łodzi i wypłynęliśmy. Całą drogę wiosłowaliśmy, mieliśmy jeszcze jakieś pół mili do wysepki. Wpłynęliśmy do laguny, ale nurkowaliśmy po zewnętrznej części rafy. Nurkowaliśmy schodząc w dół po wielkiej stromiźnie.



Foto 3: Fale na Mauritiusie

Tej nocy pływałem w górnej części rafy, a dwóch moich kolegów nurkowało w jej dolnych partiach. Zwykle trzymaliśmy się razem, ale tej nocy rozdzieliliśmy się. Skierowałem się w górę rafy w poszukiwaniu langusty. Nagle spostrzegłem coś w wodzie, co wyglądało jak kałamarnica. Podpłynąłem w górę i chwyciłem to. Miałem nałożone rękawice i to coś prześliznęło się przez moje palce. Patrzyłem jak odpływa i pomyślałem: "Ale dziwna meduza, bardzo dziwna. Głowę ma jak kałamarnica, ale reszta wygląda jak sześcian. I ma bardzo niezwykle macki, podobne do palców".



Foto 4: Meduza "osa morska"

To była niezwykła meduza, cała przezroczysta. Zastanawiałem się: "Nigdy wcześniej nie widziałem takiej meduzy", ale dalej już na nią nie zważałem i popłynąłem dalej. Nagle coś mnie poraziło. Dobrze nie widziałem, ale czułem, że coś poraziło mnie w rękę. Miałem na sobie kombinezon do nurkowania i jedyną częścią mojego ciała, która była nie osłonięta, było przedramię. Coś otarło się o mnie i poraziło mnie. To było straszne uderzenie. To było tak, jakbyś stał na bosaka w oborze na mokrym betonie i chwycił ręką za gołe przewody elektryczne. Nigdy czegoś takiego nie doświadczyłem. Wstrząs od elektrycznego pastucha jest niczym w porównaniu z tym. To było takie uderzenie, że prawie mnie ścięło z nóg. Z pomocą latarki próbowałem zorientować się gdzie jestem. Nie mogłem dostrzec co mnie uderzyło, więc spojrzałem na moją rękę, aby sprawdzić co się stało i czy nie cieknie krew. Myślałem, że może coś mnie poparzyło, albo że rozciąłem rękę na rafie. Nie było śladu, ale czułem rwący ból.

Jak na razie nie wyglądało to groźnie. Ból zdawał się trochę ustępować, więc przestałem się tym przejmować. Pomyślałem sobie: "Znajdę langustę, wrócę do chłopaków na łodzi i zapytam ich, co to mogło być". Nie chciałem wpaść w panikę, bo nurek nigdy nie powinien się denerwować. Gdy tak nurkowałem w poszukiwaniu langusty zobaczyłem dwie meduzy podobne do tej, którą widziałem kilka minut wcześniej. Powoli zbliżały się do mnie falującymi ruchami. Kątem oka dostrzegłem jak ich macki otarły się o moją rękę. Wtedy znowu odczułem porażenie elektryczne, które prawie mnie przewróciło. Nagle zdałem sobie sprawę, co mnie poraziło za pierwszym razem. Wiedziałem z mojego doświadczenia ratowniczego, bo pracowałem jako ratownik dla ludzi uprawiających surfing, że pewne gatunki meduz są bardzo jadowite. Pomyślałem: "Musiałem zostać porażony przez coś, co ma w sobie bardzo wiele jadu". Nigdy wcześniej nie miałem do czynienia z tak silnym porażeniem. Jako dziecko często miałem katar sienny. Jeśli jesteś alergikiem

i użądli cię pszczoła, to twoja ręka czy noga spuchną jak balon. A ja właśnie byłem bardzo uczulony na różnego rodzaju ukąszenia.

Teraz już byłem bardzo zaniepokojony. Meduzy poparzyły mnie w dwóch różnych miejscach. Wypłynąłem na powierzchnię, podniosłem głowę i rozejrzałem się w poszukiwaniu łodzi. Płynąłem trzymając poparzoną rękę na plecach nad powierzchnią wody, aby ją chronić od kolejnego ukąszenia. I gdy tak płynąłem, poczułem, że coś przepłynęło mi po plecach. To była kolejna meduza i kolejne poparzenie. Pomyślałem: "O nie, to już trzecie oparzenie". Ponownie zanurzyłem moją głowę do wody i pomyślałem: "Gdzie ja właściwie jestem?". Chciałem trzymać się blisko rafy, więc spojrzałem w dół tam, gdzie powinna być rafa. Snop światła mojej latarki oświetlił wodę pod mną. Ku mojemu przerażeniu, jakieś 20 stóp niżej roilo się od setek, właściwie tysięcy tych meduz. To było jak zupa. Skierowałem latarkę do góry i zobaczyłem je wokół mojej twarzy. Pomyślałem: "Jeśli choć jedna dotknie mojej twarzy, nie będę w stanie dotrzeć do łodzi". Przystawiłem latarkę do mojej twarzy i tak płynąłem. Gdy dopłynąłem, zapytałem młodego chłopca, który pozostał w łodzi, co niebezpiecznego jest tam w wodzie. On nie wiedział, bo nie był nurkiem. Potrząsnął tylko głową i wskazał na Simona, który był doświadczonym nurkiem. Gdy go dostrzegłem, wskoczyłem ponownie do wody i popłynąłem do niego. Widziałem go pod wodą, więc skierowałem światło mojej latarki w stronę jego twarzy, aby zwrócić jego uwagę. Gdy wypłynął na powierzchnię, dałem mu znać, aby wyszedł z wody, bo chcę z nim porozmawiać. Zanurzyłem ponownie głowę i ku mojemu przerażeniu, zauważyłem falującą w kierunku mojej twarzy meduzę. Musiałem wtedy wybrać, czy pozwolić, aby uderzyła mnie w twarz, czy też osłonić się ręką. Podniosłem więc rękę i otrzymałem ponowne uderzenie. Odepchnąłem meduzę tą biedną poparzoną ręką i wydostałem się na rafę. Nad zewnętrzną rafą było tylko jakieś dwie stopy wody. Stanąłem więc na płetwach i zacząłem oglądać moją rękę. Była spuchnięta jak balon. Na powierzchni skóry były pęcherze, jakby od poparzenia. Miejsca, gdzie dotknęły mnie macki meduzy, wyglądały jakby zostały przypieczone na ogniu.



Foto 5: Simon

Gdy tak się przyglądałem, mój przyjaciel Simon zbliżał się do mnie idąc w płetwach po rafie. Zastanawiał się, co też tak mnie poruszyło. Dostrzegł moją rękę, spojrzał na mnie i zapytał po francusku: "Invisible?", czyli: "Przezroczysta?". I zaraz potem: "Ile?". Odpowiedziałem: "Cztery". Wtedy powiedział: "Wystarczy jedna i umierasz" i oświetlił latarką swoją twarz, aby pokazać, że mówi poważnie. Zapytałem: "Więc co mam robić z czterema na mojej ręce?". Simona zaczęła ogarniać panika, chociaż nurkował już od przeszło 20 lat i był tubylcem. Mnie też ogarnęła panika. Odpowiedział: "Musisz dostać się do szpitala". A byłem jakieś 15-20 mil od brzegu. Był środek

nocy i musiałem przepłynąć jeszcze pół mili do łodzi. Słyszałem jak mówił: "Płyn", a ja stałem prawie całkowicie sparaliżowany. Simon pomógł mi wejść do wody i podtrzymał mnie w drodze do łodzi. Jak mnie ciągnął, zdałem sobie sprawę, że moja ręka była sparaliżowana. Nie mogłem jej podnieść. Bezwładnie wlokła się w wodzie, a jak mnie wciągali do łodzi, oparzyła mnie jeszcze jedna meduza. Pomyślałem w sercu: "Cóż takiego uczyniłem, aby na to zasłużyć?" Nagle zobaczyłem mój grzech. Wtedy zrozumiałem, że źle robiłem. To była jakby zapłata. Znacie to uczucie? Nic nie uchodzi płazem. Zobaczyłem to, co źle robiłem. Pomyślałem: "Cóż, może dlatego mnie to spotyka?"



Foto 6: Drewniana łódź na Mauritiuisie

Wsadzili mnie do łodzi i przenieśli ją nad rafą koralową. Łódź szorowała dnem o rafę. Była to drewniana łódź i stanowiła ich źródło utrzymania. Musiała to być dla nich bardzo ciężka decyzja. Przenieśli łódź nad rafą do laguny i odbili. Płynęli w wodzie próbując popychać łódź. Powiedziałem: "Płyńcie ze mną". Lecz oni odrzekli: "Nie. Łódź byłaby zbyt ciężka, tylko Paul, najmłodszy, zabierze cię na brzeg". Tak więc zostałem tylko z Paulem. Bardzo trudno mi się oddychało prawym płucem. Czułem jak trucizna krążyła w moim układzie krwionośnym i że sięgnęła mojego ramienia. Ponieważ kombinezon uciskał mi klatkę piersiową, rozpiąłem go i zdjąłem z pomocą lewej ręki. Jeszcze mogłem się poruszać, więc nałożyłem spodnie i siadłem ociekając potem. Pot lał się ze mnie i bardzo szybko zrobiło mi się sucho w ustach. Czułem jak trucizna przemieszcza się we mnie i dosięga nerek. Poczulem ostry ból w tyle i pomyślałem: "Ta trucizna naprawdę szybko się przemieszcza". Próbowałem się nie poruszać i nie wpadać w panikę. W połowie drogi do brzegu poczułem jak trucizna zaczęła spływać w dolne partie mojego ciała. Czułem jak pulsowała i krążyła w moich żyłach.

Nigdy wcześniej nie wiedziałem w jaki sposób krąży moja krew. Ale tej nocy było dla mnie bardzo ważne, jak to się odbywa, gdyż czułem jak trucizna zaczynała paraliżować moją prawą nogę. Byłem świadomy, że jeśli trucizna spłynie w dół nogi, i dalej w górę do serca lub mózgu, to już mnie nie będzie. Trucizna paraliżowała mnie i jak dopływaliśmy do brzegu, zaczynałem widzieć trochę jak przez mgłę. Gdy dobiliśmy do brzegu chłopiec powiedział: "Wyjdźmy z łodzi". Usiłowałem wstać, ale moja prawa noga ugięła się pod mną. Upadłem na dno łodzi, prosto na langusty. Chłopiec cofnął się trochę przerażony. Potem zaproponował mi, abym go objął za szyję. Tak więc objąłem go za szyję, chwyciłem drugą rękę, która była sparaliżowana i tak się trzymałem. Paul wyciągnął mnie na plażę, co na mokrym piasku wcale nie było proste. Następnie przeciągnął mnie na główną drogę.

Była blisko dwunasta w nocy i znajdowałem się na małej wyspie. Nic się naokoło nie działo, nie było żadnych samochodów. Trzymałem się tego chłopca i zastanawiałem się w jaki sposób dostanę się do szpitala o tak późnej porze. Byłem tak słaby, że usiadłem na drodze. Chłopiec próbował mi pomóc, ale w końcu zaczął wskazywać na ocean, mówiąc: "Tam są moi bracia. Muszę popłynąć po nich". Powiedziałem: "Nie. Zostaniesz tu i pomożesz mi". Jednak Paul odszedł. Jak usiadłem, poczułem się straszliwie zmęczony i położyłem się na drodze. Jak tak leżałem, zacząłem patrzeć na

gwiazdy.



Foto 7: Riviere Noire gdzie wylądowała łódź z Ianem

Pomyślałem: "Zasnę". I już miałem zamknąć powieki, gdy usłyszałem głos czysty jak kryształ mówiący do mnie: "Ian, jeśli zamkniesz oczy, nigdy już się nie obudzisz". Otrząsnąłem się i pomyślałem: "Co ja robię? Nie mogę tutaj zasnąć, muszę dostać się do szpitala. Muszę dostać antytoksynę, potrzebuję pomocy. Jeśli tu zasnę, może już nigdy się nie obudzę". Spróbowałem znowu stanąć, lecz moja noga była bardzo słaba. Mimo to, byłem jeszcze w stanie pójść drogą. W pewnej chwili, około sto metrów ode mnie, obok jakiejś restauracji, zauważyłem kilka stojących samochodów oraz hinduskich kierowców. Nigdy wcześniej nie widziałem tej restauracji.

Podszedłem do nich i usilnie prosiłem, aby zabrali mnie do szpitala. Hindusi spojrzeli na mnie i powiedzieli: "Ile nam zapłacisz?". Jeśli byłeś kiedykolwiek w Azji, to zapewne wiesz, że tak tu jest. To jest zupełnie normalne. Jeśli masz pieniądze, to jedziesz. Jeśli nie masz pieniędzy, to nikt ci nie pomoże. Powiedziałem głośno do siebie: "Nie mam pieniędzy" i wtedy się zreflektowałem: "Głupcze, trzeba było tego nie mówić. Powinieneś być skłamać". Ale nie skłamałem. Po prostu powiedziałem prawdę: "Nie mam pieniędzy". Ci trzech kierowcy roześmiali się i rzekli: "Jesteś pijany. Jesteś szalony". Odwrócili się, zapalili papierosa i zaczęli odchodzić. Wtedy usłyszałem, jak głos czysty jak kryształ przemówił do mnie: "Ian, czy chcesz błagać o swoje życie?". Pomyślałem: "Oczywiście, i nawet wiem jak to zrobić. Żyłem w Afryce dostatecznie długo".



Foto 8: Stacja benzynowa, gdzie Ian błagał o swoje życie

Było mi łatwo paść na kolana, gdyż jedna z moich nóg była sparaliżowana, a druga bardzo mi się chwiała. Byłem oparty o samochód, więc osunąłem się na kolana, wyciągnąłem ręce i skłoniłem

głowę, aby na nich nie patrzeć. Po prostu błagałem ich o życie. Właściwie krzychałem, bo wiedziałem, że jak natychmiast nie dostanę się do szpitala, będzie po mnie. Jeśli ci ludzie nie mieliby miłości, współczucia w swoich sercach i litości wobec mnie, umarłbym tam przy nich. Dlatego błagałem ich o pomoc. Trzymając nisko głowę mogłem widzieć ich stopy. Dwóch z nich odeszło, z wyjątkiem młodego taksówkarza. Widziałem po jego stopach, że się wahał. Przyglądał mi się dłuższą chwilę, jak tak błagałem o życie. Potem podszedł i bez słowa podniósł mnie. Pomógł mi się podnieść, wsadził mnie do samochodu i pojechaliśmy. W połowie drogi do szpitala zmienił zdanie. Powiedział: "Gdzie masz pieniądze?". Odpowiedziałem: "Dam ci wszystkie pieniądze jakie posiadam". Gdy chodzi o twoje życie, pieniądze nic nie znaczą, wierzcie mi. Powiedziałem: "Jeśli zabierzesz mnie do szpitala i uratujesz moje życie, dam ci wszystko". On wiedział, że to tylko słowa. On chciał konkretów. Tak więc w pół drogi do szpitala zmienił zdanie. Zatrzymał się koło dużego hotelu mówiąc: "Wysadzę cię tu. Idź i sam szukaj pomocy. Zapomnij o mnie, nie zawiozę cię do szpitala". Odpowiedziałem: "Nie! Słuchaj! Proszę cię, zawieź mnie. Ja umieram, pomóż mi". Ale on pochylił się, odpiął mój pas, otworzył drzwi i powiedział: "Wysiadaj". Odpowiedziałem: "Spójrz, nie mogę wysiąść. Trudno mi się poruszać", ale on powtórzył: "Wysiadaj". Pomyślałem: "No cóż. Mam jeszcze jedną rękę sprawną, więc spróbuję dowiec się do drzwi hotelowych", gdyż wejście było po drugiej stronie bramy.

Zobaczyłem zapalone światła. Próbowałem tam dojść, aby wcześniej ktoś mnie zauważył. Ku mojemu zdumieniu wartownicy, którzy robili obchód, zauważyli jak wlokłem się po ziemi. Jeden z nich podbiegł do mnie i rozpoznałem w nim kumpla, z którym piłem. Był to Daniel, czarny, dobrze zbudowany facet. Taki sympatyczny olbrzym. Często piłem z nim w magazynie. Po pracy siadaliśmy, aby pogadać i cieszyło mnie jego towarzystwo. Podbiegł, zobaczył mnie i powiedział: "Co ci się stało? Czy jesteś pijany? Może naćpany? Co ci jest?". Podciągnąłem rękaw i pokazałem mu rękę. Jak zobaczył pęcherze i opuchlizny, zorientował się co mi się stało. Był masywny, więc wziął mnie na ręce i zaczął biec. Wyglądało to tak, jakby podniósł mnie potężny anioł. Przebiegł obok basenu i podbiegł do baru. Posadził mnie na bambusowym krześle, jakieś dziesięć stóp od siedzących tam Chińczyków, którzy byli właścicielami hotelu. Pili i grali w pokera. Daniel posadził mnie na krześle i znikł w ciemności. Spodziewałem się, że wyjaśni mi, co zamierza zrobić, ale on odszedł. Wtedy zdałem sobie sprawę, że w Azji czarny nie może rozmawiać z Chińczykiem, chyba, że ten go o to poprosi. Hierarchia społeczna na Mauritiusie jest taka: biały, Chińczyk, Hindus i czarny. Tak to wygląda i jeśli nie znasz hierarchii społecznej, nie zrozumiesz, co się wokół ciebie dzieje.



Foto 9: Ian i Daniel przed hotelem w 1994 roku

Daniel po prostu mnie tam zostawił. Zdałem sobie sprawę, że będę musiał nawiązać kontakt z tymi Chińczykami i powiedzieć im, że potrzebuję pomocy. Podniosłem rękę i pokazałem im pęcherze oraz opuchlizny. Nawet coś wydukałem po chińsku. Wyduśliłem z siebie to, co umiałem prosząc, aby mi pomogli. Lecz oni po prostu roześmiali się. Jeden z nich podniósł się i powiedział: "Białe chłopcze, heroina nie jest dobra dla ciebie". On myślał, że byłem naćpany, że przedawkowałem, lub coś podobnego, bo pokazałem mu rękę, która wyglądała jakby była pokłuta igłą. Usiłował mi wmówić, że zażyłem narkotyki. Byłem zawiedziony i wściekły. Siedziałem tam usiłując zapanować nad sobą, bo przy zbyt dużym zdenerwowaniu, trucizna szybciej się rozchodzi. Nagle, całe moje

ciało, wszystkie mięśnie mojego ciała zaczęły drgać i kurczyć się. Skurcze ogarnęły całe moje ciało. Trucizna zaczęła działać. Zacząłem osuwać się z krzesła. Podbiegło do mnie trzech mężczyzn, którzy próbowali mnie przytrzymać, ale nie byli w stanie. Nagle, wstrząsy się skończyły, i śmiertelny chłód przeszył mnie do szpiku kości. Czułem jak przenikała mnie śmierć. Wiedziałem, że moje ciało umierało na moich oczach.



Foto 10: Hotel Zatoki Tamarin

Było mi przeraźliwie zimno, dygotałem. Przykryli mnie kocami, aby powstrzymać utratę ciepła. Siedziałem tam usiłując pozbiierać się i prosiłem ich: "Proszę, zawieźcie mnie do szpitala". Widziałem, że stał tam samochód. Jeden z nich podszedł do mnie, położył rękę na moim ramieniu i powiedział: "Nie. Zaczekamy na ambulans, biały chłopcze". Chińczycy nienawidzą białych. Więc siedząc tak zastanawiałem się: "Wątpię, czy kiedykolwiek dostanę się do szpitala". Gdy to pomyślałem, zobaczyłem ambulans i Daniela, z jeszcze jednym przyjacielem, którzy pojawili się nie wiadomo skąd. Wzięli mnie na ręce. Wtedy zrozumiałem, że Daniel nie tracił czasu z tymi idiotami, tylko pobiegł prosto do centralki telefonicznej. Jego dziewczyna pracowała wtedy na centralce, dlatego Daniel mógł sam zadzwonić do szpitala.

Ambulans przyjechał na sygnale, nakręcił przy hotelu i zaczął odjeżdżać. Jeśli choć trochę znasz francuskich kierowców, to wiesz, że są niecierpliwi i jeżdżą jak szaleńcy. Kierowcą ambulansu był Francuz, który pomyślał, że był to fałszywy sygnał od pijanych tubylców. Ponieważ nie było nikogo przed hotelem, kierowca zaczął odjeżdżać. Byłem wtedy w pół drogi do bramy i widziałem jak ambulans zakręcał. Spróbowałem zagwizdać, ale z powodu odwodnienia, nie byłem w stanie tego zrobić. Daniel zobaczył moje wysiłki i zagwizdał. Myślę, że kierowca miał otwarte okno, bo usłyszał gwizd Daniela. Zahamował i cofnął. Był to Renault 4 z wyjętym przednim siedzeniem. Tak wygląda ambulans czarnych: zwykle Renault 4 z wyróżnionym przednim siedzeniem i wstawionymi tam noszami polowymi. Tak, proszę państwa, tak wyglądał ambulans. Kierowca nawet nie wysiadł z ambulansu, tylko się pochylił i otworzył drzwi. Wrzucili mnie do środka na nosze, zamknęli drzwi i odjechaliśmy.

Kierowca nawet nie zapytał: "Czy chcesz koc? Jak się czujesz? Co ci jest?". On był tylko kierowcą. Dygotałem i zastanawiałem się: "Co do licha się dzieje?". Próbowałem trzymać się. Pilnowałem się, aby nie zamknąć oczu. Wiedziałem, że muszę być przytomny, aż dostanę antytoksynę. W połowie drogi do szpitala zaczęliśmy wjeżdżać na wzgórze i wtedy pomyślałem: "Nic gorszego nie mogło mi się przytrafić. Cała trucizna spłynie teraz do mózgu i zabije mnie". Walczyłem. Czułem jak trucizna przemieszczała się do mojej głowy, to było straszne. I nagle zobaczyłem obraz małego chłopca, z włosami jak śnieg. Obraz był duży i czysty. Potem zobaczyłem przez moment obraz starszego chłopca, też z włosami jak śnieg. Patrzyłem i myślałem: "Ma białe włosy, ale jest starszy". Gdy tak patrzyłem, nagle zdałem sobie sprawę, że oglądałem samego siebie. Przed oczami stawały mi obrazy z mojego życia. To było przerażające uczucie. Oto przed tobą wyświetlane są, jak na filmie, obrazy z twojego życia, obrazy czyste jak kryształ. Otworzyłem szeroko oczy i byłem całkowicie świadomy tego, co się działo. Gdy tak patrzyłem, pomyślałem: "Słyszałem o tym, a nawet czytałem. Ludzie, którzy przeszli w stan śmierci klinicznej, oglądali wcześniej przesuwaną

się przed nimi obraży z ich życia". Ja również tego doświadczałem. Przestraszyłem się i pomyślałem: "Jestem za młody, aby umierać. Po co wypłynąłem nurkować? Ty głupi idioto. Powinieneś być zostać w domu. Nigdy nie powinieneś nurkować". Ciągłe powtarzałem: "Dlaczego po prostu nie zostałeś w domu, ty idioto?", ale teraz stałem w obliczu zbliżającej się śmierci i wiedziałem, że ona była bardzo blisko. Po reakcjach mojego ciała domyślałem się, że byłem bardzo blisko śmierci. Z trudem słyszałem bicie własnego serca. Mój oddech był bardzo słaby i cichy.

Gdy tak leżałem, zastanawiałem się: "Co się stanie jak umrę? Czy jest tam coś? Czy coś się zdarzy jak umrę? Dokąd pójdę?". I wtedy, dostałem czystą jak kryształ wizję mojej mamy. Widziałem ją jak stała i wypowiadała słowa: "Ian, nieważne jak daleko odszedłeś od Boga, nieważne, co złego uczyniłeś. Jeśli zawołasz z serca do Boga, On cię usłyszy i przebaczy ci". Rzekłem w moim sercu: "Czy wierzę, że jest Bóg? Czy mam się modlić?". Właściwie byłem wtedy ateistą, ale pomimo tego że nie wierzyłem w Boga, widziałem wtedy właśnie moją mamę. Potem, gdy wróciłem do Nowej Zelandii rozmawiałem o tym z moją mamą.



Foto 11: Mama Iana

Została obudzona we wczesnych godzinach porannych. Śniło się jej, że jechałem w ambulansie i, że byłem bliski śmierci. Zaczęła się za mnie modlić. Wszyscy rodzice, którzy się modlicie, nie ustawajcie w modlitwie. Jeśli Bóg was obudzi, zacznijcie się modlić. Modlitwa mojej mamy bardzo mi pomogła. Oczywiście, jej modlitwa nie mogła uratować mi życia. Moja mama nie mogła spowodować, abym poszedł do nieba, ale jej modlitwa sprawiła, że odczułem potrzebę modlitwy. Potrzebowałem modlić się z serca. Wtedy pomyślałem: "O co się modlić? Do kogo się modlić? Do którego Boga? Są ich tysiące. Widziałem ich wszystkich. Ale wtedy nie zobaczyłem ani Buddy czy Kriszny, ani innego boga czy człowieka. Widziałem tylko moją mamę, a moja mama poszła za Jezusem Chrystusem, Bogiem chrześcijan.

Znałem wiele religii. Przystudiowałem je i widziałem ich wyznawców na własne oczy, ale moja mama naśladowała Chrystusa. Pomyślałem: "Nie modliłem się od lat. O co się modlić? O co się modlić w tym momencie? O co byś się modlił, jakbyś wiedział, że umrzesz? O co byś się modlił?". Przypomniałem sobie, że gdy byłem dzieckiem, moja mama uczyła mnie modlitwy pańskiej: "Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jak w niebie, tak i na ziemi". Pomyślałem: "Będę się tak modlił. To jest jedyna modlitwa chrześcijańska jaką znam". Tak więc próbowałem modlić się, ale nie mogłem sobie przypomnieć słów. Poczułem jakby trucizna przemieściła się do głowy i całkowicie zablokowała moją zdolność myślenia. Mój umysł przestawał funkcjonować. To było przerażające uczucie. Tak bardzo polegałem na moim umyśle i inteligencji, i nagle mój umysł zaczął zamierać. Poczułem umysłową próżnię, kompletne zero. A ja tak bardzo polegałem na moim umyśle, wiercie mi, że bardzo polegałem.

Leżąc tak, zdałem sobie sprawę, że w mojej pamięci nie było już tej modlitwy. Mama mówiła: "Módl się z serca". Tak więc powiedziałem: "Boże, nie wiem, gdzie jest ta modlitwa. Chcę się modlić, pomóż mi". Gdy to powiedziałem, część modlitwy dosłownie wyszła z mojego wnętrza, z mojego ducha. Pierwsza część modlitwy zawierała słowa: "Przebacz nam nasze winy".

Pomyślałem: "Boże, prosiłbym Cię o przebaczenie moich grzechów, ale uczyniłem tak wiele złego. Wiem, że to było złe, moje sumienie mówi mi to. Gdybyś tylko mógł wybaczyć wszystkie moje grzechy. Nie mam pojęcia jak mi je możesz wybaczyć, ale proszę, wybac mi moje grzechy". Chciałem być oczyszczony i zacząć od początku. Pomyślałem: "Boże, wybac mi". Gdy to powiedziałem, zobaczyłem następną część modlitwy: "Jak i my odpuszczamy naszym winowajcom". Zrozumiałem, że oznacza to wybaczenie tym, którzy mnie zranili. Pomyślałem: "Nie żywię do nikogo urazy. Było wielu ludzi, którzy mnie oszukali, zdradzili, źle o mnie mówili i wyrządzili mi wiele złego. Przebaczam im". Wtedy usłyszałem głos Boga: "Czy przebaczysz Hindusowi, który wyrzucił cię z samochodu i tym Chińczykom, którzy nie zabrali cię do szpitala?". Zastanowiłem się: "Hm... Miałem co do nich inne plany...". Lecz powiedziałem: "Dobrze. Przebaczę im. Jeśli Ty mi możesz przebaczyć, to i ja mogę im przebaczyć".

Następna część modlitwy była następująca: "Bądź wola Twoja". Wtedy zobaczyłem, że przez ostatnie dwadzieścia pięć lat troszczyłem się tylko o swoje sprawy. Pomyślałem: "Boże, nawet jeśli z tego wyjdę, to właściwie nie wiem jaka jest Twoja wola. Wiem, że Ty nie chcesz, abym czynił zło, ale nie mam pojęcia jaka jest Twoja wola. Jeśli z tego wyjdę, dowiem się, jaka jest Twoja wola odnośnie mojego życia i wypełnię ją. Jeśli z tego wyjdę, pójdę za Tobą z całego mojego serca". Potem otrzymałem pozostałą część modlitwy pańskiej: "Przyjdź Królestwo twoje...", znacie to. Powiedziałem całą modlitwę pańską, ale te trzy elementy wyróżniały się bardzo wyraźnie. Nie zdawałem sobie wtedy z tego sprawy, ale była to najprostsza, zbawcza modlitwa, modlitwa pokutującego serca. Z serca, a nie z głowy, mówiłem: "Boże, wybac mi moją niegodziwość i zło. Boże, oczyść mnie. Boże, przebaczam wszystkim tym, którzy mnie zranili. Jezusie Chrystusie, Panie, przyjdź a ja wypełnię Twoją wolę. Niech będzie Twoja wola. Pójdę za Tobą." Wtedy nie zdawałem sobie z tego sprawy, ale teraz wiem, że modliłem się do Pana modlitwą grzeszników, modlitwą pokutną. Gdy tak się modliłem modlitwą pańską, odczułem jak zaczął ogarniać moje serce niesamowity pokój. Wyglądało na to, że strach po prostu mnie opuścił. Czułem prawdziwy pokój w moim sercu. Wiedziałem, że dalej umieram, ale przynajmniej miałem pokój. Wiedziałem, że pojednałem się z moim Stwórcą. Wiedziałem, że po raz pierwszy dotknąłem Boga i, że po raz pierwszy słyszałem go. Nigdy wcześniej go nie słyszałem, ale teraz słyszałem, jak do mnie przemawiał.



Foto 12: Ian przed szpitalem w 1994

Dojechaliśmy do szpitala. Wsadzili mnie na wózek, wjechali ze mną do środka i zaczęli mierzyć mi ciśnienie krwi. Widziałem, jak pielęgniarka zaczęła pompować, popatrzyła na skalę i stuknęła w nią. Pomyślałem: "Co to za szpital?". Byłem zaszokowany. Był to opuszczony przez Brytyjczyków szpital z czasów Drugiej Wojny Światowej, przejęty przez czarnych ludzi. Jego obecny wygląd

przypominał, że był zbudowany w roku 1945. Był brudny i stary, z przestarzałym sprzętem. Gdy pielęgniarka stuknęła w skalę, pomyślałem: "Twój sprzęt jest w porządku. To moje serce nie pracuje". Zerwała rękaw i rozejrzała się po szafce szukając nowego. Założyła go i zaczęła pompować. Miałem otwarte oczy. Pielęgniarka patrzyła na mnie i prawdopodobnie zastanawiała się: "Dlaczego ty masz otwarte oczy, przy tak niskim ciśnieniu?" Trzymałem się kurczowo życia. Nie chciałem umierać, nie chciałem iść nie wiadomo gdzie. Chciałem pozostać w tym ciele, walczyłem ze wszystkich moich sił, aby pozostać przy życiu. Pielęgniarka zerwała rękaw ciśnieniomierza i szybko zawiozła mnie do lekarza.

Pomieszczenie lekarzy było przegrodzone zasłonką. Pielęgniarka uchyliła ją i zobaczyłem tam kilka ławek. Siedziało tam dwóch na wpół śpiących hinduskich lekarzy. Młody doktor, który siedział w głębi, spytał po francusku: "Jak się nazywasz? Gdzie mieszkasz? Ile masz lat?". Rozumiałem go, był przecież młody. Spojrzałem na drugiego, starszego lekarza. Miał siwe włosy i trochę łysiał. Pomyślałem: "On ma kilkuletnie doświadczenie. On może wiedzieć jak mi pomóc". Więc czekałem.

Ten młody przestał mówić i podniósł wzrok. Nawet nie zadałem sobie trudu, aby patrzeć na niego. Czekałem, aż ten starszy podniesie głowę, i gdy podniósł, pomyślałem: "Mam nadzieję, że starczy mi sił, aby mówić". Spojrzałem w jego oczy i wbiłem w niego wzrok najmocniej jak tylko mogłem. Zdołałem powiedzieć: "Umieram, potrzebuję natychmiast antytoksyny". Zamarł, a ja nie spuszczałem z niego wzroku. Patrzył się na mnie osłupiały. Wtedy weszła pielęgniarka z kartką w rękę. Spojrzał na kartkę, spojrzał na mnie i wyskoczył. Widziałem, jak mnąc kartkę w rękę krzyczał: "Ty głupia idiotko! Czy nie widzisz w jakim on jest stanie?" Odepchnął z drogi kierowcę ambulansu, sam chwycił za wózek i zaczął szybko biec, krzycząc coś. Wychodziły z niego jakieś przytłumione dźwięki. Słyszałem jak krzyczał, ale nie był to zwykły krzyk. Wbiegł do jakiegoś pokoju ze sprzętem medycznym. Po chwili byłem otoczony przez pielęgniarki i lekarzy. Pomyślałem: "Nareszcie coś się zaczęło dziać". Jedna z pielęgniarek chwyciła moją rękę, aby podłączyć kroplówkę. Siedziałem i obserwowałem. Nade mną stał lekarz i mówił: "Nie martw się, nie zasypiaj. Podajemy ci dekstrozę na odwodnienie".

Pielęgniarki próbowały wbić igły w różne miejsca na mojej ręce. Widziałem to, chociaż nic nie czułem. Doktor wyjaśnił mi: "To są antytoksyny, aby zneutralizować truciznę". Mówił po angielsku, być może studiował w Oxfordzie. Jedna z pielęgniarek uderzała w moją rękę, najsilniej jak tylko mogła. Pomyślałem: "Co ona robi?". Inna pielęgniarka stała z olbrzymią strzykawką, ale nic z tego nie wychodziło, bo dalej nie było widać ani jednej żyły. Dopiero potem pojąłem, co robiła pielęgniarka. Uniosła moją skórę i wbiła igłę, próbując odnaleźć żyłę. Gdy zaczęła wstrzykiwać antytoksynę, moja żyła nadeła się jak balon, i osiągnęła rozmiary małego palca. Widziałem jak się denerwowała, bo przemieszczająca się w żyłę igła mogła ją uszkodzić. W duszy pomyślałem: "Uważaj!" Doktor powtarzał: "Nie martw się, nie martw się". Pielęgniarka zostawiła w żyłę igłę, a inna pielęgniarka podała drugą strzykawkę, której zawartość jeszcze powiększyła nabrzmiałą żyłę. Pielęgniarka spojrzała na lekarza i spytała: "Jeszcze jedną?". "Tak, jeszcze jedną", rzucił. Wyciągnęła igłę i druga pielęgniarka próbowała to wmasować, ale żyła wymykała się jej spod palców. Antytoksyna stała w miejscu i nie można jej było włączyć do obiegu krwi. Wszystko zgromadziło się w żyłę. Pomyślałem: "Widocznie moje serce nie jest w stanie przepompowywać krwi". W moim organizmie postępowala zapaść.

Na uniwersytecie studiowałem podstawowe zasady fizjologii i anatomii człowieka. Wiedziałem, co się ze mną działo, ale nie mogłem nic na to poradzić. Wiedziałem, że zapadam w stan śpiączki. Byłem całkowicie sparaliżowany, a moje serce dochodziło do stanu, w którym nie mogłoby już dłużej pracować. Nie miałem wtedy pojęcia, że zostałem poparzony przez osę morską, drugie pod względem jadowitości zwierzę znane człowiekowi. W samym mieście Darwin (północna Australia), w ciągu ostatnich 20 lat prawie 60 osób zmarło od pojedynczego oparzenia przez osę morską. Dlatego też na tamtejszych plażach, przez 6 miesięcy w roku, stawiane są znaki z trupa czaszką ostrzegające przed kąpielą w wodzie. Tego wszystkiego dowiedziałem się później, jak opuściłem

szpital. Dawka trucizny, jaka była w moich żyłach, mogła mnie zabić pięciokrotnie, a porażony człowiek umiera zwykle w ciągu 15 minut od oparzenia. Na dodatek, parzydełka trafiły nie na moje mięśnie, lecz bezpośrednio na żyły. Tak więc w moich żyłach znajdował się drugi co do śmiertelności jad znany człowiekowi. Najbardziej jadowitym zwierzęciem na świecie jest ośmiornica plamista żyjąca w Pacyfiku. Kolejne miejsce pod względem jadowitości zajmuje osa morska, a następnie różne gatunki węży i pajaków.

Tak więc dalej siedziałem na moim wózku, a lekarz ciągle patrzył w moje oczy. Mówił: "Nie bój się", ale w jego oczach widziałem przerażenie. Pomyślałem: "Człowieku, ty się bardziej boisz niż ja". Próbowałem mówić, ale nie byłem w stanie. Zastanawiałem się: "Czy macie więcej antytoksyny? Może jestem na nią odporny? Może za dużo brałem narkotyków przez ostatnie lata i uodporniłem się?". Przenieśli mnie do łóżka razem z kroplówką. Doktor stał nade mną zwilżając gąbką moją głowę. Kroplówka jakby przywróciła mojemu ciału równowagę wodną. Na czole pojawiły się krople potu, które wycierał lekarz. W pewnym momencie lekarz wyszedł na kilka minut. Gdy tak leżałem, czułem jak pot zalewał mi oczy. Zacząłem niewyraźnie widzieć, jakby przez łyzy. W duszy stale powtarzałem: "Nie wolno mi zamknąć oczu. Doktorze, wróć i przetrzyj mi czoło", ale lekarz nie wracał. Spróbowałem więc coś powiedzieć, ale moje wargi nawet nie drgnęły. Byłem przerażony. Pomyślałem: "Przechył głowę, to przynajmniej będziesz widział na jedno oko", ale moja głowa pozostała nieruchoma. "Gdzie jest doktor?", zastanawiałem się.

Nagle westchnąłem. To było westchnienie ulgi i wiedziałem, że coś się stało. Przyszła ulga. Walka była skończona. Walka o przeżycie wydawała się dobiegać końca. Nikt mi nie powiedział, co się stało, nikt nie powiedział: "Właśnie umarłeś, synu". Wiedziałem jedynie, że moja walka o utrzymanie otwartych oczu, walka o pozostanie przy życiu była zakończona. Wiedziałem, że gdzieś odszedłem. To nie było tak jakbym zamknął oczy i zasnął. Wiedziałem, że gdzieś odszedłem. Przez jakieś 20 minut miałem wrażenie jakbym odpływał. Całym sobą przywarłem do mojego ciała. Nie chciałem odpływać nie wiadomo gdzie. Pomimo tego, gdy zamknąłem oczy, odpływałem. Nie było już mnie. W Biblii, w Księdze Eklezjastesa (Księga Kaznodziei Salomona 12:7) król Salomon mówi, że gdy człowiek umiera, to jego duch wraca do Boga, który go dał. Pył obraca się w pył, ciało obraca się w pył. Wiedziałem, że mój duch opuścił ciało. Gdzieś odszedłem, ale nie wiedziałem, że umarłem.

Wyglądało na to, że znalazłem się w jakimś olbrzymim pomieszczeniu. Byłem na jakimś pustkowiu i ogarniała mnie ciemność czarna jak smoła. Czułem, jakbym obudził się ze złego snu w obcym domu, nie w moim własnym domu. Pomyślałem: "Gdzie są wszyscy? Kto wyłączył światło?". Rozglądałem się dookoła starając zorientować się w nowym otoczeniu. Starłem się odnaleźć coś, co byłoby realne. Czy kiedykolwiek obudziłeś się w środku nocy i po ciemku próbowałeś namacać kontakt? Starłem się odnaleźć kontakt, ale nie mogłem go znaleźć. Próbowałem dotknąć czegoś. Przemieszczałem się, ale nic tam nie było. Nawet nie mogłem w nic uderzyć. Pomyślałem: "Nawet nie widzę własnej ręki". Podniosłem rękę, aby sprawdzić, czy mogę coś zobaczyć. Przesunąłem rękę w miejsce, gdzie powinna znajdować się moja twarz i pomyślałem: "Nie trafiłem w moją twarz. No nie, gdzie ona jest?". To było przerażające uczucie. Pomyślałem: "Gdzie jest moja ręka? Gdzie jest...?", i wtedy już wiedziałem, że ja, Ian McCormack, stałem tam, ale nie miałem ciała. Miałem wrażenie, że mam ciało, ale nie miałem nic fizycznego, czego mógłbym dotknąć. To jest najbardziej przerażające uczucie odkryć, że ty, twoje ja, jest w rzeczywistości duchem, że jesteś istotą duchową. Bóg powiedział: "Jestem duchem. Stworzyłem cię na mój obraz". Bóg jest duchem, jest istotą duchową, niewidzialną istotą duchową. A my jesteśmy stworzeni na jego obraz. Nagle zdałem sobie sprawę, że jestem istotą duchową. Moje namacalne ciało umarło, ale ja byłem jak najbardziej żywy i jak najbardziej świadomy, że dalej posiadam głowę, ręce i nogi. Nie mogłem ich jednak dotknąć. W głębi duszy zastanawiałem się: "Gdzie ja do licha jestem?".

Gdy tak rozglądałem się w ciemności, odczułem jak nieprawdopodobnie zimno i strach owładnęły mojego ducha. Nie wiem, czy kiedykolwiek coś takiego odczuliście. Być może kiedyś szliście samotnie pustą ulicą w nocy i wchodząc do swojego domu poczuliście, jakby ktoś stał obok i

patrzył na ciebie. Czy kiedyś coś takiego przeżyliście? Masz wrażenie, że ktoś jest w ciemności i patrzy na ciebie, lecz ty go nie możesz zobaczyć. Gdybyś był sam w domu i czułbyś, że jeszcze ktoś tam jest, w głębi duszy byłbyś przerażony. Nie widziałbyś go, ale wyczuwałbyś jego obecność, może nawet mógłbyś go słyszeć. Wiedziałem, że coś było dookoła mnie. Dotarło do mojej świadomości, że coś poruszało się wokoło mnie, jakby inni ludzie. Byli w tej samej sytuacji co ja, a mimo to, docierały do mnie słowa: "Zamknij się, synu. Nie ruszaj się. Nie zakłócaj naszego spokoju. Zamknij się. Zaslugujesz, aby tu być". Słyszałem dookoła mnie jakby głosy dobiegające z ciemności. Pomyślałem: "Gdzież u licha jestem? Tu jest jak w piekle!". Tak się czułem, no wiecie, "nie ruszaj się, nie gadaj, nie oddychaj". "To jest na pewno piekło! Co się dzieje?". W głębi serca byłem przerażony.

Ludzie kojarzą piekło z imprezami i wspaniałą zabawą. Ja też tak myślałem. Kiedyś myślałem: "Tam możesz robić wszystko to, czego tutaj nie wolno ci robić, czego ci się zabrania. Bóg nie jest wesoły, on chce, żebyś był nieszczęśliwy". To są bzdury, kompletne bzdury. Piekło jest najbardziej przerażającym miejscem jakie sobie można wyobrazić. Ludzie nie mogą tam zrobić nic z tego, czego pragną ich złe serca. Tam nie ma też przechwalania się. Ludzie szybko zdają sobie sprawę, że tam nie ma o czym mówić. Pustka. Komu możesz tam opowiadać, że gwałciłeś, mordowałeś, rabowałeś, że robiłeś to wszystko. Kogóż to chłopcze tam obchodzi, że robiłeś to czy tamto. Ci, którzy tam trafiają, szybko zdają sobie sprawę, że tam nie ma o czym mówić, naprawdę nie ma o czym. Oni wiedzą, że zbliża się dzień sądu. Tam nie ma poczucia czasu. Oni nie mogą ci powiedzieć, która jest godzina. Oni nie mogą ci powiedzieć, czy są tam od 10 minut, od 10 lat czy od 10 tysięcy lat. Dlaczego? Bo nie ma tam żadnego odniesienia do czasu. To jest przerażające miejsce. Biblia mówi, że są dwa królestwa: królestwo ciemności, rządzone przez szatana i Królestwo Światłości. Juda w swoim liście pisze, że piekło zostało przygotowane dla aniołów, którzy stali się nieposłuszni wobec Boga. Piekło zostało przewidziane dla nieposłusznych aniołów, a nie dla człowieka. To jest najbardziej przerażające, najstraszliwsze miejsce w jakim byłem i wiem, że nawet mojemu największemu wrogowi nie życzyłbym, aby poszedł do piekła. Gdyby ludzie wiedzieli, czym jest piekło, nigdy, przenigdy, nie chcieliby tam iść.

Zdawałem sobie sprawę, że byłem w piekle i nie miałem pojęcia, jak się stamtąd wydostać. Ale przecież zanim umarłem, modliłem się i powiedziałem: "Boże, przebac mi moje grzechy". Zaczęłem wołać do Boga: "Boże, dlaczego tutaj jestem? Przecież prosiłem cię o przebaczenie. Dlaczego tutaj jestem? Przecież zwróciłem ku Tobie moje serce. Dlaczego tutaj jestem?". Nagle, olśniewająca światłość oświetliła mnie i dosłownie wyciągnęła mnie z ciemności. Biblia mówi, że światłość zajaśniała w ciemności, zajaśniała nad tymi, co chodzili w cieniu śmierci i w ciemności. Widziałem tę nieprawdopodobną światłość, która dosłownie mnie wciągnęła. Byłem szczęśliwy w moim sercu, że opuszczam to piekło ciemności. Zostałem stamtąd wyrwany tylko dlatego, że przed śmiercią pokutowałem. W piekle nie możesz już pokutować, możesz to jedynie zrobić zanim umrzesz. W piekle nie możesz modlić się, aby je opuścić. Nikt na ziemi nie może się wtedy o ciebie modlić, nikt. Biblia naucza, że musisz to zrobić sam. Nikt nie może swoją modlitwą wyciągnąć z piekła dusz, które tam odeszły. Aby tam nie trafić, musiałyby same pokutować. Mówię to, bo wierzę, że Bóg chce, abym się o tym z wami podzielił.

Uniosłem się i trafiłem na coś, co wyglądało jak otwór, albo wąskie przejście. Biblia mówi, że wąska jest droga, która prowadzi do Królestwa Bożego i niewielu jest tych, którzy ją znajdują, ponieważ wielu odnajduje szeroką drogę, która prowadzi na zatracenie. Ja znalazłem to wąskie przejście. Gdy zostałem tam wciągnięty, spojrzałem na koniec tego przejścia, czy tunelu, i zobaczyłem źródło wszechświata. Wyglądało to dosłownie jak źródło wszelkiej mocy i wszelkiego światła, jak centrum wszechświata. Było to bardziej promieniste niż Słońce, bardziej olśniewające niż jakikolwiek klejnot, nawet bardziej promieniste i zadziwiające niż światło laserowe. Było niesamowicie intensywne, a jednak można było na to patrzeć. Jak tak się przyglądałem, zostałem dosłownie przyciągnięty, tak jak ćma jest przyciągana przez blask światła. Byłem wciągany do tego źródła i jak się do niego zbliżałem, zaczęły się z niego wydobywać fale światła. Pierwsza fala, która mnie uderzyła, przyniosła całkowite odprężenie i ciepło. W głębi ducha westchnąłem z ulgą. Jak

zbliżałem się do tego źródła, przyplłynęła do mnie fala intensywnego światła. Uderzyła mnie i odczułem całkowity pokój w każdej części mojego ciała.

Gdy chodziłem do szkoły czytywałem poezję, od Keats'a do Shakespeare'a, próbując znaleźć wewnętrzny pokój. Próbowałem alkoholu, sportu, związków z kobietami, narkotyków. Szukałem zapomnienia nawet w nauce. Wszystkiego próbowałem, aby znaleźć pokój w moim życiu, ale nigdy go nie znalazłem. Jeśli go odczuwałem, były to tylko przelotne, przemijające sekundy, czy minuty. Czasami, gdy miałem szczęście odczuwałem pokój i zadowolenie przez parę godzin. Ale ciągle były to tylko przemijające chwile. Teraz, miałem całkowity pokój. W głębi serca pomyślałem: "To jest niewiarygodne. Ta światłość, ta czysta, biała światłość emanuje z siebie uczucia. Odczuwam pokój, naprawdę odczuwam go". Jak się tak zbliżałem, pomyślałem: "Jestem w świetle, ciekawe, jak ja wyglądam? Nie mogłem dostrzec mojego ciała tam w ciemności, ale może tutaj zobaczę, jak wyglądam". Więc spojrzałem i dostrzegłem rękę ze światła. Było to niezwykle, bo była ona z tego samego światła, które wydobywało się ze źródła w oddali. Byłem dosłownie formą światła.

Gdy tak się zbliżałem, uderzyła mnie fala radości. Zamieszkała we mnie niewiarygodna radość. Pomyślałem: "Dokądkolwiek idę, to jest fantastyczne!". Mój umysł nie był w stanie pojąć, dokąd szedłem. Wierzcie mi, moje słowa absolutnie nie są w stanie wyrazić tego, co widziałem. Byłem teraz na końcu tunelu, i stałem wyprostowany przed tym źródłem wszelkiej światłości i mocy. To niesamowite światło wypełniało całe moje pole widzenia. Nasunęła mi się wtedy myśl: "emanacja", wiecie, wtedy jeszcze nie myślałem jak chrześcijanin. Dopiero potem pojawiła się druga myśl: "chwała". Pomyślałem: "To jest po prostu wspaniałe". Czasami oglądamy obrazy z Jezusem, na których ma on małą aureolę dookoła swojej głowy. Czy widzieliście takie obrazy? Jezus Chrystus, który umarł, a potem powstał z martwych i wstąpił do nieba, i zasiadł po prawicy Ojca na wysokości, jest wywyższony. On jest otoczony niedoścignioną światłością i chwałą. On jest Królem Chwały, Księciem Pokoju, Panem Panów, Królem Królów.

Wierzę, że to, co oglądałem, było chwałą Boga. Stary Testament mówi, że Mojżesz wszedł na górę Synaj, gdzie przebywał przez 40 dni i widział chwałę Boga. Gdy zszedł z góry, jego twarz jaśniała. Jego twarz jaśniała chwałą Boga i Mojżesz musiał włożyć zasłonę na twarz, bo inaczej ludzie baliby się go. On widział chwałę Boga, światłość Boga. Paweł też był oślepiiony tym jaskrawym światłem na drodze do Damaszku. Ja też widziałem tę niesamowitą światłość i chwałę. Stałem tak i w głębi serca pomyślałem: "Czy to jest ta moc, o której Buddyści czy Hindusi mówią: <<Niech moc będzie z tobą>>, czy też jest to realna, żyjąca osoba? Czy w tym jest osoba?". Gdy tak się zastanawiałem, jakbym natychmiast usłyszał odpowiedź: "Ian, czy pragniesz wrócić?". Dostałem więc odpowiedź na moje pytanie: "Czy tam jest osoba?", ale jednocześnie powstało drugie pytanie: "Czy chcesz wracać?". Zastanawiałem się: "Gdzie ja jestem?". Obejrzałem się za siebie i dostrzegłem tunel wiodący do tamtej ciemności. Pomyślałem: "Gdzie ja jestem?" Myślałem, że byłem z powrotem w moim łóżku w szpitalu. Myślałem, że to był tylko sen. "Czy to jest prawdziwe? Czy ja, Ian, istotnie stoję tutaj? Czy to naprawdę się dzieje?" Wtedy, Pan ponownie do mnie przemówił: "Czy pragniesz wrócić?". Pomyślałem: "Chyba tak. Chcę wrócić tam, skąd przyszedłem. Chcę wracać. Nie wiem, gdzie jestem. Wyślij mnie z powrotem do domu. Chcę wrócić do szpitalnego łóżka". Wtedy Pan przemówił do mnie kolejny raz: "Jeśli pragniesz wrócić, musisz wszystko widzieć w nowym świetle". W tym samym momencie jak słyszałem słowa "...widzieć w nowym świetle", coś trzasnęło.

Pamiętam jak mi kiedyś pokazano w Piśmie słowa: "Jezus jest światłością świata". W innym miejscu Pisma, w Pierwszym Liście Jana 1:5, jest napisane: "Bóg jest światłością i nie ma w nim żadnej ciemności". Zastanawiałem się nad tymi słowami. Ktoś dał mi kiedyś kartkę na Boże Narodzenie z tymi fragmentami z Pisma: "Jezus Chrystus jest światłością świata. Bóg jest światłością i nie ma w nim żadnej ciemności". Ja właśnie wyszedłem z ciemności, a tutaj nie było żadnej ciemności. Pomyślałem: "To jest Bóg! On jest światłością. To musi być Bóg! Co ja tu robię stojąc przed Tobą, ja, brudny grzesznik? Jak ja mogę stać przed Twoim obliczem?". Nagle, zdałem sobie sprawę, że On wszystko widzi. On widział moje życie jak w otwartej księdze. Zdałem sobie

sprawę, że musiałem być dla niego przezroczysty, bo On wiedział wszystko o czym pomyślałem. Nie mówiłem do niego, tylko to odczuwałem, odbywało się to w moich myślach. Pomyślałem: "On dokładnie widzi, co się dzieje. On wie wszystko, co się zdarzyło". Chciałem się wycofać, znaleźć jakąś skałę i wpełznąć pod nią. Chciałem się oddalić sprzed jego oblicza.

Gdy zapragnąłem wycofać się, uderzyły mnie fale światłości. Fala za falą, wiele fal. I zgadnijcie, co to były za fale. One były czystą, niezmaconą, niepowstrzymaną, niezasłużoną miłością. Odczuwałem miłość. Od lat nie czułem miłości. Ostatni raz odczuwałem miłość, jak byłem mały. Gdy wyszedłem z domu w szeroki świat, szybko odkryłem, że nie ma w nim wiele miłości. Nie widziałem zbyt wiele miłości. Czasami myślałem, że coś było miłością, na przykład seks. Ale to nie była miłość, bo to mnie spalało. Seks jest szalejącym w tobie ogniem, nieokiełznaną namiętnością i pożądaniem. Nigdy nie doświadczyłem czystej miłości. Gdy ta niewiarygodna miłość dotarła do mnie, pomyślałem: "Nie zasługuję na nią. Spójrz na mnie. Ty znasz moje życie. Nie zasługuję, aby być kochanym". I wtedy uderzyło mnie jeszcze więcej fal. I dostawałem miłość, nieprzerwane fale miłości, aż się nie zamknąłem. Kiedy odzyskałem równowagę, pomyślałem: "Ciekawe, czy mógłbym cię zobaczyć. Jeśli Ty mnie kochasz, to bardzo chciałbym zobaczyć, jaki Ty jesteś. Gdy cię ujrzę, twarzą w twarz, poznam prawdę. Kto z was nie chciałby poznać prawdy? Ja chciałem poznać prawdę. Miałem już dosyć słuchania kłamstw, oszustw, absurdów. Miałem tego dosyć. Chciałem poznać prawdę. Byłem już wszędzie, aby znaleźć prawdę. I wyglądało na to, że nikt nie był w stanie mi jej pokazać. Rozmawiałem z każdym, kto mógłby pokazać mi sens życia i odpowiedzieć na pytanie czym jest prawda. Pomyślałem: "Jeśli mógłbym stanąć przed Tobą twarzą w twarz, i poznałbym prawdę i sens życia, wtedy już nigdy nie musiałbym pytać żadnego mężczyzny, kobiety czy dziecka, o sens życia, bo znałbym prawdę. Czy mogę?". Ponieważ nie słyszałem żadnego głosu sprzeciwu, wyszedłem do przodu. Wysunąłem nogę do przodu i wszedłem w światłość.

Gdy tak postąpiłem do przodu, zacząłem dostrzegać stojącego tam człowieka. Mój wzrok przebił się przez światłość i w jej środku dostrzegłem człowieka. Miał białe stopy i olśniewająco białe szaty. Podniosłem głowę i zobaczyłem, że jego twarz była otoczona intensywnym blaskiem. Księga Apokalipsy najwierniej opisuje tę twarz o oczach jak płomień ognia. Jego twarz promieniowała. Tak bardzo promieniowała, że nie można było dostrzec jej rysów, ale widać było, że była to twarz ludzka. Spróbowałem podejść jeszcze bliżej, aby przyjrzeć się twarzy. Kiedyś mawiałem: "Gdybym zobaczył Boga, uwierzyłbym". A teraz oglądałem go i wierzyłem. Gdy tak próbowałem przyjrzeć się jego twarzy, przesunął się na bok i wtedy cała chwała i światłość, które go otaczały, przesunęły się razem z nim.

Bezpośrednio za nim, ciągnął się ten sam tunel. Widziałem przede mną coś co przypominało przezroczyste szkło. Stałem tam i patrzyłem na nową planetę z zieloną trawą. To było tak, jakby otworzył się przede mną nowy świat. Upajałem się nim. Widziałem błękitne niebo i rzekę, a także góry, wzgórza i drzewa. Pomyślałem: "Tego właśnie szukałem. Piękno Nowej Zelandii nie może się równać z tym widokiem". Upajałem się tym wszystkim. Wszystko we mnie mówiło: "To jest mój dom. Zjeździłem cały świat w poszukiwaniu go. Tu jest moje miejsce, tu jest raj". Wszystko we mnie rwało się tam. Myślę, że gdybym tam przeskoczył i postawił stopę na trawie, pozostałaby ona nietknięta. Ta sama światłość i chwała, która otaczała Pana, otaczała także jego stworzenie. Kiedyś czytałem w Drugim Liście Piotra, rozdział 3, a także w innych miejscach Biblii, pewien werset, w którym Pan mówi, że ten świat będzie osądzony i zniszczony po raz drugi. Pierwszy raz świat został zniszczony przez wody potopu. Drugi sąd, sąd ostateczny, odbędzie się przy pomocy ognia, ale dla tych, którzy go miłują, Pan stworzył Nową Ziemię i Nowe Niebo. Jeśli chciałbyś się dowiedzieć jak wygląda niebo, to jedź do Nowej Zelandii, która jest do niego bardzo podobna. Dlatego też, dla większości Nowozelanczyków piekło jest czymś mało zrozumiałym. Po prostu dlatego, że mieszkają w miejscu, które jest najbliższe ziemskiemu wyobrażeniu nieba. I mogę tak powiedzieć, bo widziałem bardzo wiele krajów.

Ale teraz oglądałem coś lepszego niż Nowa Zelandia. To było doskonałe. W głębi serca chciałem

tam wejść i już nie wracać na Ziemię, zapomnieć o powrocie do domu. Gdy tak zamierzałem uczynić, Pan zastąpił mi drogę. Biblia mówi, że Jezus jest drzwiami. Jeśli przez niego przejdiesz, wejdiesz, i wyjdiesz, i znajdziesz zielone pastwiska. On jest drzwiami do życia. W Ewangelii Jana, rozdział 10 i 14, jest napisane, że On jest drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi inaczej jak tylko przez niego. Jest tylko jedno wąskie przejście, które prowadzi do jego Królestwa, i niewielu je znajduje. Większość znajduje autostradę do piekła. Podeszedłem do drzwi, a Pan stanął naprzeciwko mnie i zapytał: "Ian, wybieraj, czy pragniesz teraz wrócić?". To była trudna decyzja. Do czego miałbym wracać? Bóg? Przecież On jest tutaj. Do tych marności, do groźby trzeciej wojny światowej? Na Ziemi jest piekło. Tam jest tylko marność, nienawiść, źli ludzie. Nie musisz iść do piekła, aby poznać, czym jest piekło. Wystarczy, że trochę pożyjesz na Ziemi, abyś dowiedział się, czym jest piekło. Zastanawiałem się: "Nie jestem żonaty, nie mam dzieci, nie mam żadnych zobowiązań. Doświadczyłem wszystkiego, co ten świat może zaoferować, i to wszystko było nicością, śmieciem, marnością. Nie ma tam pokoju, pełni, prawdziwej satysfakcji". Pomyślałem: "Wchodzę. Zapomnij o powrocie". Obróciłem się przez ramię, aby ostatni raz zobaczyć Ziemię i powiedzieć "żegnam".

Gdy spojrzałem za siebie zobaczyłem moją mamę. Stała kilka stóp ode mnie. Zawahałem się: "To jest jedyna osoba na Ziemi, której będzie mi tu brakować. To jest jedyna bliska mi osoba, która mnie na pewno kocha i akceptuje. Ona jest piękną i łagodną kobietą. Jeśli tu zostanę, ona będzie musiała pochować kolejnego członka rodziny, jej starszego syna, a to mogłoby zachwiać jej wiarą w Boga i zniszczyć ją". Pomyślałem: "Jeśli tu zostanę, będzie to egoistyczne. Podczas gdy ja będę się cieszył tu, w raju, moja mama będzie myśleć, że poszedłem do piekła. Będzie myślała, że nie chodziłem z Panem i, że w niego nie wierzyłem. Nie będzie wiedziała, że modliłem się przed śmiercią, że żałowałem za moje grzechy i, że przyjąłem Jezusa jako mojego Pana i Zbawcę. Nie będzie wiedziała, że byłem w niebie i, że tam zostałem. Dostanie jedynie moje martwe ciało w skrzyni z Mauritiusa. Pomyślałem: "Boże, jest tylko jedna osoba, dla której chcę wrócić i to jest moja mama. Chcę jej powiedzieć, że to, w co wierzy, jest prawdą, że jest żywy Bóg, że jest niebo i piekło, że są drzwi, że stojący tam Jezus Chrystus jest tymi drzwiami i, że tylko przez niego możemy wejść do nieba."

Gdy ponownie spojrzałem za siebie, zobaczyłem jak za moją mamą stał mój tata, moja siostra i bracia, a także moi przyjaciele. Za nimi stało jeszcze wielu innych ludzi. Wtedy zrozumiałem, że Bóg pokazywał mi, że jest wielu innych ludzi, którzy go jeszcze nie znają i nigdy go nie poznają, jeśli im nie opowiem o tym, co mnie spotkało. Pomyślałem: "Boże, skoro już raz tu przyszedłem, i chociaż nie wiem w jaki sposób to się stało, to z pewnością odnajdę drogę i znowu tu wrócę. Jeśli tu raz przyszedłem, to znaczy, że mogę tu wrócić. Uczynię wszystko, aby tu wrócić". Czy wierzycie, że zamierzam tam powrócić? Nawet jeśli nikt z was nie uwierzył w to, co mówię, i nikt z was nie poszedłby za Panem, to ja nadal będę szedł za Jezusem Chrystusem. Ja nadal zamierzam wrócić do tych drzwi i wejść do raju. Alleluja! Ja nie idę do czeluści piekielnych. Opowiadam wam o tym, bo nikomu nie życzę, aby trafił do piekła. Pan nie pragnie, abyście tam szli. Jeśli on może mnie kochać, a ja uczyniłem wiele złego, to znaczy, że on może kochać każdego człowieka. Jestem pewien, że wszyscy podobnie myślimy.

Odpowiedziałem: "Boże, ale jak ja powrócę do mojego ciała? Przez ten sam tunel i tamtą ciemność? Jak ja mogę wrócić? Nawet nie wiem, jak się tu znalazłem", a Pan odrzekł: "Jeśli wrócisz, musisz widzieć wszystko w nowym świetle". Rozumiałem, że będę musiał widzieć jego oczami. Kto chciałby widzieć oczami Jezusa? Kto chciałby widzieć oczami czystej miłości, pokoju, całkowitego przebaczenia, oczami pełnymi otuchy i radości? Modliłem się: "Panie Jezu, chcę mieć twoje oczy. Chcę widzieć twoimi oczami miłości. Chcę widzieć ten świat tak, jak Ty go widzisz, chcę go widzieć oczami wieczności. Pomyślałem: "Chcę tam iść. Chcę zanieść na Ziemię Boga i jego Miłość. Ale jak ja powrócę? Nie wiem, jak wrócić". Wtedy Pan rzekł: "Ian, pochyl głowę. A teraz, otwórz oczy i spójrz".

Otworzyłem oczy i pierwszą rzeczą jaką zobaczyłem był lekarz, który unosił moją stopę w

powietrzu i kłut ją skalpelem. Pamiętam jak mu się przyglądałem. To było straszne. Pomyślałem: "Cóż on takiego robi z moją stopą? Traktuje mnie jak kawał mięsa". Wyglądało na to, że nie zwracał na mnie uwagi. Nie zważał na to, że go obserwowałem. Gapiłem się tak na niego w zdumieniu, zastanawiając się: "Co się stało? Gdzie ja byłem?". Nagle obrócił się i utkwiał we mnie wzrok. Na jego twarzy malowało się przerażenie i zdumienie. Pomyślałem: "Ten facet pewnie myśli, że ja nie żyję. Ale ja nie umarłem, ja żyję". Gapił się na mnie, a jego oczy zatrzymały się na moich oczach jakby sprawdzał, czy ja żyję. Zamarł, wpatrując się we mnie. Pamiętam, jak się wtedy zastanawiałem, czy mam dość sił, aby obrócić głowę w drugą stronę. Spróbowałem ruszyć głową. Poruszyła się. Uniosłem się i poczułem jak jakiś płyn spłynął z mojego lewego oka. Ku mojemu zdumieniu dostrzegłem w drzwiach głowy lekarzy i pielęgniarek. Wszyscy oni tłoczyli się u wejścia i gapił się na mnie. Ich twarze zdradzały przerażenie, strach i zdumienie. Pomyślałem: "Pewnie oni też myślą, że umarłem, ale przecież ja żyję. Co się stało?". Gdy tak leżałem, musiałem walczyć z różnymi myślami: "Jeśli naprawdę umarłem, to gdzie byłem? Czy to było piekło, tam gdzie byłem na początku? Czy potem byłem w niebie? Czy ten, którego widziałem, był Jezusem? Czy to był Bóg?". Pomyślałem: "Jeśli to jest prawda, jeśli to, co widziałem, było rzeczywiście doświadczeniem śmierci, to całe moje życie musi się zmienić. Już dłużej nie mogę żyć tak, jak żyłem do tej pory. Muszę zmienić moje życie". Musiałem walczyć w mojej duszy, aby uwierzyć i przyjąć, że to wydarzyło się naprawdę. Walczyłem, aby zaakceptować, że to było realne. Wszystko przemawiało za tym, że to się rzeczywiście wydarzyło, że odszedłem i wróciłem. Leżałem tak pełen wątpliwości i w końcu uznałem, że to musiało wydarzyć się naprawdę.

Lekarz manipulował przy kroplówce, potrząsając w zdumieniu głową. Ciągle byłem sparaliżowany. Wtedy pomyślałem: "Boże, jeśli powróciłem, jeśli przywróciłeś mi życie ...". Wyglądało na to, że byłem martwy przez dość długi okres czasu, blisko 15 minut. Z mojego doświadczenia ratowniczego wiem, że jeśli przywróci się człowieka do życia po czasie dłuższym niż 6 minut od chwili, gdy zapadł w stan śmierci klinicznej, to będzie on sparaliżowany przez resztę swojego życia. Leżałem tak zastanawiając się: "Nie chcę być sparaliżowany i tak leżeć przez całe życie", więc modliłem się i z głębi serca zawołałem: "Boże, jeśli już tutaj wróciłem, to przywróć mi zdolność poruszania się". Wtedy, górna część mojego ciała zaczęła się rozgrzewać. Zaczynałem odzyskiwać czucie. Ale dolna część mojego ciała była jeszcze ciągle sparaliżowana. Więc dalej się modliłem. W pewnym momencie dolna część mojego ciała zaczęła odzyskiwać czucie. To było niewiarygodne. Ciągle jednak nie czułem żadnego bólu. Lekarze pytali mnie, czy coś czuję, ale ja nadal nie czułem bólu. We wczesnych godzinach porannych, gdy ciągle jeszcze modliłem się wierząc, że Bóg uczyni cud, zacząłem odczuwać ból. Pierwszy raz poczułem go, gdy lekarz wbijał igłę. To była już trzecia czy czwarta butelka kroplówki i odczułem ból jak wbijał igłę w moją żyłę. Tuż przed świtem poczułem również ból w stopach. Całe moje ciało odzyskało czucie i czułem ból. Pamiętam jak tak siedziałem i badałem każdą część mojego ciała, aby sprawdzić, czy się porusza. Byłem całkowicie uzdrowiony. Opadłem na poduszkę i zastanawiałem czy mogę zamknąć oczy. Na myśl o tym ogarniało mnie przerażenie. Bałem się, że znowu gdzieś odpłynę. Na chwilę zamknąłem najpierw lewe, a potem prawe oko, ale nic się nie wydarzyło. W końcu zamknąłem moje oczy na kilka sekund i otrząsałem się pełen strachu, że znowu gdzieś odpłynąłem. Pamiętam, że była godzina ósma rano jak zamknąłem oczy i zapadłem w bardzo głęboki sen. Byłem wyczerpany.

Wiedziałem, że zostałem uzdrowiony. Spałem przez cały dzień i obudziłem się późnym popołudniem. Spostrzegłem, że zabrano kroplówkę, a obok mojego łóżka leżała kromka chleba. Gdy przewróciłem się na drugi bok i wyjrzałem przez okno, zobaczyłem Simona i jeszcze jednego kolegę, jak patrzyli na mnie. Simon był blady, przerażony, z obłędem w oczach. Myślę, że był wstrząśnięty widząc, że jeszcze żyję. Nie mieli pojęcia przez co przeszedłem. Weszli przez okno i zaczęli mnie wypytywać.



Foto 13: Szpitalne okno

Chciałem im powiedzieć, co mi się przytrafiło, ale nie mogłem im zbyt wiele wyjaśnić. Powiedziałem tylko: "O mało co nie umarłem. Myślę, że na pewno umarłem. Nie wiem co się dzieje". Spojrzeli na mnie i spytali: "Czy teraz dobrze się czujesz?". Odpowiedziałem im, że tak. Wtedy oni rzekli: "Zabieramy cię stąd. Zabieramy cię do domu. Będziemy się tobą opiekować". Tak więc wbrew mojej woli podnieśli mnie z łóżka. Bronilem się: "Nie, nie. Zostawcie mnie. Lekarze chyba wiedzą, co robią". Ale oni wzięli mnie na ręce i skierowali się do wyjścia. Po chwili wbiegli lekarze i pielęgniarki, zatrzymali ich i powiedzieli: "Zostawcie tego człowieka. On jest pod naszą opieką". Lecz usłyszeli odpowiedź: "Z drogi!" i zostali odepchnięci. Powtarzałem: "Zostawcie mnie. Oni wiedzą, co robią. Uratowali mi życie. Myślę, że też mieli udział w ratowaniu mojego życia", ale oni nie zwracali na mnie uwagi. Wsiadliśmy do tej samej taksówki, którą przyjechali do szpitala. Odjechaliśmy. Wnieśli mnie do mojego domu, położyli do łóżka i poszli oblewać mój powrót. Gdy tak leżałem tej nocy, poczułem silną depresję duchową i ogarnęła mnie ciemność. Złe moce walczyły przeciwko mnie, ale ja trwałem przy Panu. Przyłgnałem do Jezusa i wszystkiego, co znałem i modliłem się. Od tamtego dnia modłę się codziennie.



Foto 14: Pokoik z tyłu domku, gdzie spał Ian

Odleciałem do Australii. Zacząłem dostrzegać, że moje życie zmienia się. Nie chciałem już chodzić na imprezy, nie chciałem pić, ani palić. Nie chciałem uganiać się za kobietami. Zniknęło nawet moje pragnienie, aby uprawiać surfing. To było niewiarygodne, bo surfing był jedną z moich największych miłości. Spędziłem jakiś czas z moim bratem w Australii, po czym odleciałem z Sydney do Nowej Zelandii. Gdy leciałem do Nowej Zelandii słuchałem przez walkmana pewną grupę muzyczną o nazwie "Men at Work". Słuchając muzyki modliłem się: "Boże, kim ja teraz jestem? Wszystko w moim życiu zmienia się. Nie pragnę już robić tego, co kiedyś sprawiało mi przyjemność. Widzę zło i już więcej nie chcę mieć z tym nic wspólnego. Nie chcę robić tego, co

dotychczas robiłem. Stale się modłę i całe moje życie zmienia się. Co mam robić? Kim jestem?". Nagle usłyszałem głos mówiący: "Jesteś nowonarodzonym chrześcijaninem". Szybko ściągnąłem z głowy słuchawki i obejrzałem się za siebie, aby zobaczyć, kto do mnie mówił, ale nikogo za mną nie było. Pomyślałem więc: "Nowonarodzony chrześcijanin. Co to znaczy?". Włożyłem okulary przeciwsłoneczne, i przez całą drogę do Auckland zastanawiałem się, co to znaczy być nowonarodzonym chrześcijaninem. Nigdy wcześniej nie słyszałem tego określenia. Pomyślałem: "Wygląda na to, że jestem chrześcijaninem. Robię wszystko to, co robi chrześcijanin. Jediną rzeczą, jakiej jeszcze nie zrobiłem, jest pójście do kościoła".

Gdy przyleciałem do Nowej Zelandii, na lotnisku czekali na mnie moi rodzice. Pamiętam, jak powiedziałem im, że jestem nowonarodzonym chrześcijaninem, nie zdając sobie do końca sprawy, co to oznacza. Moi rodzice byli zdumieni zmianą, jaka nastąpiła w moim życiu. Zwłaszcza mój tata dziwił się, że stałem się chrześcijaninem. Gdy przyjechaliśmy do domu, rozdałem prezenty. Byłem zmęczony, więc poszedłem spać. Gdy mama wyszła z pokoju, zobaczyłem, że nic się tam nie zmieniło przez te dwa lata, jak byłem poza domem. Zasnąłem i w połowie nocy obudziłem się trochę przerażony. Pamiętam, jak się modliłem: "Boże, co mam dalej robić?", a On odpowiedział: "Ian, musisz czytać Biblię". Odrzekłem: "No dobrze, ale ja nie mam Biblii". Pan odpowiedział: "Twój tata ma. Idź i poproś go teraz o Biblię". Tak więc wstałem, poszedłem do taty. Zapytał mnie: "Dlaczego wstałeś? Czy coś potrzebujesz?". Poprosiłem go wtedy o Biblię, a on dał mi swój Stary Testament. Wróciłem do mojego pokoju i zacząłem czytać.

Zacząłem od pierwszego rozdziału Księgi Genesis. Pierwszy werset brzmiał tak: "Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię", a następny: "A ziemia była pustkowiem i chaosem; ciemność była nad otchłanią, a Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód". Pomyślałem: "Wspaniale! Bóg ma ducha, a ciemność, to zło. Widziałem tą ciemność". W wersecie trzecim jest napisane: "I rzekł Bóg: Niech stanie się światłość. I stała się światłość". Pomyślałem: "To prawda. Widziałem tą światłość. Widziałem, że ta światłość jest dobra, że jest nieprawdopodobnie dobra". Biblia mówi także, że Bóg oddzielił światłość od ciemności. Znowu pomyślałem: "Widziałem to oddzielenie. Widziałem królestwo ciemności. Widziałem też Królestwo Światłości. I widziałem przejście pomiędzy nimi". Zacząłem wtedy płakać, myśląc: "Przez całe lata studiowałem na uniwersytecie, ale nigdy nie czytałem Biblii". Płakałem i modliłem się: "Boże, chcę ciebie poznać. To słowo, które czytam, jest prawdą. To jest Boże Słowo". Czytałem kolejne rozdziały Biblii do wczesnych godzin porannych.

Czytałem Biblię codziennie przez następne sześć tygodni. Przeczytałem całą Biblię, od początku do końca, od Księgi Genesis do Objawienia Jana. Gdy doszedłem do Nowego Testamentu, dowiedziałem się, że Jezus jest światłością świata. W nim możemy mieć przebaczenie i w nim możemy zostać całkowicie oczyszczeni. Przez Jezusa możemy przyjść do Boga Ojca. To było wspaniale uświadomić sobie, że moje grzechy zostały przebaczone, że Bóg wysłuchał mojej modlitwy, gdy umierałem tam w ambulansie. Dzięki mojej modlitwie do Jezusa moje życie zostało ocalone, bo ci, którzy wzywają imienia Pana, będą zbawieni. Gdy wołałem z głębi mojego serca, prosząc Boga o przebaczenie, Pan wysłuchał mnie i wybawił od piekła. Nie płakałem od dwunastu lat, ale gdy to sobie uświadomiłem, zacząłem płakać. Płakałem tak, jakby wylały się wszystkie łzy i ból zgromadzone we mnie przez te lata. To było jak oczyszczenie. To było nieprawdopodobne uzdrowienie i nieprawdopodobna obecność Pana.

Pewnego dnia poproszono mnie, abym przyszedł do kościoła. Wtedy pomyślałem: "Ostatni raz, jak byłem w kościele, nie było tam Boga". Ale Bóg chciał, abym poszedł do kościoła. Gdy wjeżdżałem na parking, ujrzałem niesamowitą światłość wydobywającą się z kościoła. Byłem zaskoczony, bo była to ta sama światłość, którą widziałem w niebie. Gdy wszedłem do kościoła, zobaczyłem światłość i chwałę Boga. Poczulem tam obecność Boga. Pomyślałem: "Tu jest podobnie jak w niebie. Widzę tę samą światłość i czuję tę samą miłość". Pastor chciał się za mnie modlić, więc poprosił, abym wyszedł do przodu. Gdy wyszedłem, odczułem nieprawdopodobną miłość. Pastor wyciągnął ręce i powiedział: "Bracia, módlmy się. Módlmy się za tych, którzy wyjdą do przodu". I wtedy bracia i siostry wyciągnęli ręce, i poczułem jak wylała się na mnie ich miłość. Czulem, jak

ogarniała mnie akceptacja, przebaczenie i obecność Bożej Miłości. Pomyślałem w duchu: "Gdyby ci ludzie wiedzieli ile zła uczyniłem, na pewno nie kochaliby mnie. Jak oni mogą mnie kochać? Gdyby tylko wiedzieli, co ja robiłem, jaki naprawdę byłem, nie kochaliby mnie". A pomimo tego kochali mnie. To było niesamowite. W pewnym momencie podszedł do mnie pastor i zaczął modlić się za mnie. Gdy wylały się na mnie Światłość i Miłość Boża, poczułem jakbym znowu był w niebie. Wtedy pomyślałem: "Mogę mieć cząstkę nieba tu, na Ziemi. Już tu, na Ziemi mogę doświadczać światłości, obecności i chwały Boga".

Wiedz, że jak codziennie będziesz chodził z Panem i jak otworzysz przed nim swoje serce, jego obecność, Miłość i Duch Święty otoczą cię i napelnią. Otoczą cię i dadzą ci nieprawdopodobny pokój i radość. Chodzę z Panem od prawie siedmiu lat i zapewniam cię, że najwspanialszą rzeczą jaką możesz zrobić, jest spotkać Chrystusa i chodzić z nim. Dziękuję, że wysłuchaliście mojego świadectwa. Modlę się, aby Bóg dotknął waszych serc, abyście otworzyli się na jego Miłość i poddali swoje życie Jezusowi Chrystusowi.

AMEN



Foto 15: Ian z Jane, Lisa, Michael i Sarah